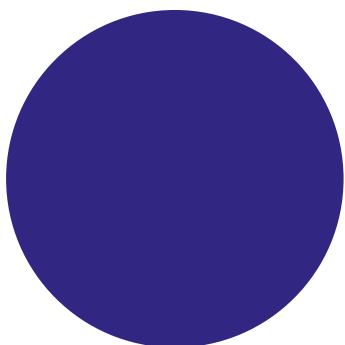




MICHAŁ BONI

Doktor nauk humanistycznych, socjolog, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, były wykładowca w Katedrze Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Posel na Sejm I kadencji, minister pracy i polityki socjalnej (1991) oraz sekretarz stanu (1991 – 1993). Pomysłodawca i szef zespołu do spraw programowania prac rządu, a od 2009 roku Komitetu Stałego Rady Ministrów. Twórca koncepcji i pierwszy zwierzchnik Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. Obecnie deputowany do Parlamentu Europejskiego VIII kadencji. Prywatnie miłośnik prozy Hrabala i muzyki poważnej.



Michał Boni

ZAKOŃCZENIE – REKOMENDACJE

To trudne zadanie: z tak wielowątkowego, różnorodnego koncepcyjnie i autorsko opracowania wyprowadzić rekomendacje, których użyteczność dla debaty publicznej oraz dla polityk publicznych powinna być klarowna. Tym bardziej że naszym głównym celem jest raczej wywołanie i wzmocnienie debaty publicznej na temat młodej generacji Polaków. Później, w trakcie debaty będzie można precyzować charakter i praktyczny wymiar rekomendacji.

Nie jest to pokolenie jednolite. W naszych warsztatowych dyskusjach pojawiało się potoczno-metaforyczne określenie „miazga” jako jedno z możliwych określeń. Istotne jest więc dostrzeżenie nieostrości i procesualności tego, co dzieje się z młodymi, wielości odniesień tożsamościowych, niejasności tego, czy młode pokolenie Polaków wpisuje się w rozumienie wyzwań współczesnego świata, czy ma w ogóle narzędzia do ogarnięcia ich umyślem. **Zamiast jednorodności – jest różnorodność.** To ona tworzy „wielooblicze” młodej generacji. I raczej jest to wielość postaw niż tylko spolaryzowana społeczność (choć elementy polaryzacji między niektórymi grupami występują).

W raporcie *Młodzi 2011* przedstawiliśmy pełną diagnozę sytuacji młodego pokolenia, co było możliwe dzięki olbrzymiemu wkładowi profesor Krystyny Szafranec w ten projekt¹. Tutaj prezentujemy wiele spojrzeń na różne, wybrane problemy – bez ambicji wyczerpania całości spraw. Raczej z intencją zainicjowania dyskusji wokół kwestii, których znaczenie podkreślają czas i kontekst.

W tamtym raporcie jasno sformułowaliśmy odpowiedź na pytanie, jakie bariery rozwojowe stojące przed młodymi wiążą się z warunkami socjoekonomicznymi ich startu życiowego i zawodowego. Wskazywaliśmy deficyty w rozwiązaniach dotyczących pracy, form zatrudnienia i zarobków, zakładania rodziny i wchodzenia w związki, dostępu do mieszkań, możliwości realizacji potrzeb i aspiracji, także ze sfery szeroko

¹ K. Szafranec, *Młodzi 2011*, Warszawa 2011, <https://www.nck.pl/upload/attachments/302470/mlodzi_2011.pdf>.

pojmowanego *well-being* (jakości życia). Dzisiaj widać, że wiele z tych barier i ograniczeń funkcjonuje nadal, niektóre warunki się zmieniły lub poprawiły. Ale też jest chyba tak, że **warunki socjoekonomiczne stały się drugim kręgiem oddziaływania na charakter zachowań i wyborów młodych Polaków. Bardzo istotnym, lecz nie tak silnym jak potrzeby tożsamościowe.**

Sygnaty o znaczeniu czynnika tożsamościowego w ich życiu, o poszukiwaniu identyfikacji jako czegoś, co miałoby moc budowania wizerunku własnego pokolenia i jego podmiotowości, pojawiały się już w 2011 roku. Obecnie właśnie te sprawy wyróżniają młodych. To czynnik tożsamościowy podnosi rangę uczestnictwa w niszowych wspólnotach współczesnej kultury popularnej (bo nawet olbrzymia społeczność youtuberów dzieli się na grupy i podgrupy). Zarazem z kodów kulturowych obecnych w tych niszach wyrastają wzorce tożsamości. Historycznie patrząc, z powodu braku silnego przeżycia pokoleniowego, uwspólniającego doświadczenie, tożsamość staje się zasadniczym sposobem uzyskiwania podmiotowości. Choć trudno przecież w świecie wielkiego zróżnicowania mówić o jednym wizerunku oraz jednej tożsamości i podmiotowości własnego pokolenia. Zamiast pokolenia mamy swoiste plemiona.

Niewątpliwie jednak za tą potrzebą tożsamości kryje się coś więcej niż tylko oczywista potrzeba bezpieczeństwa, rozumianego jako kontakt z innymi, wzmacniający poczucie wspólnoty. Kryje się za nią także element buntu, niezgody na doświadczone wcześniej poczucie niedopuszczenia do stania się generacją zmian, lecz także przekonania o sile własnego wpływu na świat czy polską rzeczywistość. To przecież znamienne, że w Polsce po 1989 roku rządzi w jakimś sensie ciągle to samo pokolenie – generacja Solidarności (bez względu na różnice polityczne). Tamto pokolenie jest naznaczone potrzebami i nawykami wyrostymi w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, jak również wszystkimi kompleksami wynikającymi ze zderzenia świata komunizmu ze światem rynku i demokracji, włączając w to błędy okresu wdrażania transformacji. Tamto pokolenie wykonało wielką pracę historyczną i cywilizacyjną, lecz zarazem nigdy nie otworzyło się na pełną zmianę generacyjną, a kolejne roczniki młodych, widać, odpowiednio silnej presji nie wywarły. Może zatem od kilku lat mamy właśnie do czynienia z przejawami buntu młodych w sensie rozumienia tego określenia tak, jak przedstawiał je José Ortega y Gasset w *Buncie mas*. Tkwi w nim destrukcyjna siła, ale i olbrzymie aspiracje i marzenia, istnieje potrzeba pokazania własnej wyrazistości, ale i pycha. Ten bunt lokuje się w wielu miejscach na mapie politycznej Polski, nie udało mu się wygenerować własnej, szeroko oddziałującej na innych postaci. Jeśli już, to ujawnia się w różnego rodzaju inicjatywach, organizacjach, think tankach. Czyli tworzy raczej ośrodki elit niż powszechne ruchy. Albo powołuje do życia niszowe, choć głośne publicznie grupy tożsamości, takie jak Młodzież Wszechpolska. **Bycie zauważonym jest jedną z kluczowych potrzeb tego dążenia, a uzyskanie dominującej pozycji na scenie publicznych znaczeń jest coraz mocniej wyrażanym celem młodych.**

Kiedy czytam kolejne opracowania zawarte w tym tomie, wiedząc, że były poprzedzone dyskusjami i warsztatami, rodzi się we mnie przekonanie o symbolicznym rozpięciu postaw między wzorcem ziomka (ze sporą szczyptą domisiów – którzy siłą i poczucie stabilizacji opierają na tradycyjnych postawach) a wzorcem

hipstera². Należący do ziomków są zakorzenieni lokalnie. Czerpią siłę z przebywania we wspólnocie podwórka (choć wyglądają one już zupełnie inaczej niż kiedyś), ulicy, klasy i szkoły. Mają swoje małomiasteczkowe odniesienia, pragnienia, kody porozumiewania się, aspiracje, trochę poczucia wykluczenia, ale i dumy z tego, że są tacy, jacy są – jak trafnie przedstawia to Dawid Podsiadło w swoich piosenkach z płyty *Małomiasteczkowy*. Postawy domisiów i ziomków spotykają się. Łączą je często: strój, symbole identyfikacyjne, język, familiarność, piosenki, podobne upodobania cyfrowe, atrybuty własnej odrębności nakierowanej przeciwko innym formom odrębności, a także niechęć wobec świata definiowanego jako obcy i zagrażający. Bo tu – w rzeczywistości sfamiliaryzowanej i lokalnej (gdzie widać wyraźnie obecność postaw i wartości domisiów) – jest bezpieczniej. Odpowiedzią na problemy nie jest już tylko wzrost pewności siebie czy świadomość pewności startu życiowego i zawodowego – tylko pewność definiowana jako bezpieczeństwo w świecie lokalnie całkowicie rozpoznawalnym i kontrolowanym, obejmowanym własnymi oczyma.

Bycie bezpiecznym w sensie mentalnym staje się swoistym wyróżnikiem odmiennych grup młodego pokolenia – dlatego tożsamość jest tak ważna.

Celem zaczyna się stawać „ulokalenie” tego, co narodowe (oswojenie, przy-swojenie wzorców narodowej tradycji, często swoiście selekcjonowanej), oraz „unarodowienie” tego, co lokalne (nadanie nowego wyrazu bliskiej odczuciom lokalności). Paradoksalnie zatem widać w procesie stawiania sobie tego celu wielki wysiłek włożony w to, by dodać do wartości tożsamościowych odniesienia o szerszym charakterze, uciec przed lokalną peryferyzacją, wspiąć się wyżej! Nie oceniam, czy proces ten nie prowadzi przypadkiem do peryferyzacji i tego, co lokalne, i tego, co narodowe (w kontekście globalnych wyzwań). Tak dzieje się często, gdy wzory patriotyzmu wypierane są przez wzory nacjonalizmu. Ale ziomki nie chcą tkwić w tyglu globalizacji, choć bezwiednie i tak tkwią – uczestnicząc w rewolucji cyfrowej. To bardzo poważnie zmienia kontekst. Badania pokazują, że te cechy młodych wyrażają się w identyczny sposób w innych krajach naszego regionu, w dawnych krajach obozu sowieckiego, w krajach Unii Europejskiej, jak też w krajach azjatyckich, szukających własnych wzorów transformacji³. Proces przeobrażeń mentalnych i kulturowych jest trudny i uwikłany w wiele rodzajów ryzyka, które albo nie są dostrzegane, albo są trywializowane.

Na pozycji przeciwnej w stosunku do ziomków są hipsterzy: otwarci na nowinki, szukający warunków i pola dla własnej kreatywności; asymilujący się do szybko zachodzących zmian, zorientowani globalnie, wielkomięjsko w sensie wzorców kulturowych i stylów życia; w jakimś sensie kosmopolityczni, choć nieangażujący się wprost w zmienianie świata. Ich punktem odniesienia nie są ulica i małe miasteczko, tylko istniejąca metropolia, Europa, świat. W naturalny sposób hipsterzy europeizują to, co lokalne i narodowe, ale też „ulokalniają” i nacjonalizują to, co europejskie. Szukają tożsamości o szerokim charakterze. Nie dzielą światów na odrębne (lokalny

² Podaję za: *Świat Młodych*, Raport agencji IQS, Warszawa 2016. Przywołane kategorie (ziomki, domisie, hipsterzy, lajfhakerzy, regreci) zostały opisane w tekście Mai Brzozowskiej-Brywczyńskiej, prezentowanym w niniejszym raporcie na s. 203–209.

³ K. Szafranec et al., *Zmiana warty. Młode pokolenie a transformacje we wschodniej Europie i Azji*, Warszawa 2018.

– europejski), tylko widzą je całościowo (czują się naturalnie w świecie lokalnym i europejskim równocześnie, traktując to jako normę, tak uwewnętrznioną, że aż niedostrzegalną). I często robią to bezwiednie. Wąskiemu światu umownych ziomeków można przeciwstawiać szeroki świat hipsterów – nie w celu wartościowania, ale zrozumienia tego, co dzieje się w tkance społecznej, czy też co może się dziać. Ten „szeroki świat” jest też pełen uproszczeń, kreowanych przez mechanizmy uczestnictwa młodych w spektaklu masowej wyobraźni podległej cyfrowej zasadzie „chwytania chwili i życia nią”.

O ile w 2011 roku widoczne były (z całą bolesnością tego stwierdzenia) zagubienie życiowo-zawodowe młodej generacji i groźba marginalizacji pokolenia w kategoriach socjoekonomicznych, o tyle obecnie bardziej kluczowe jest poczucie zagrożenia marginalizacją z powodu braku idei i wartości łączyących, braku podmiotowości. Dlatego chyba z taką mocą, z takim trudem **różne „plemiona” młodych szukają swojej tożsamości. Może się jednak okazać, iż plemiennosc, dając stabilizację i bezpieczeństwo, wykluczy młode pokolenie z uczestnictwa w realnej zmianie świata:** w szukaniu odpowiedzi na wyzwania demograficzne, środowiskowe, technologiczne, demokratyczne, w odsunięciu groźby czarnego scenariusza dla świata.

Rodzi się zatem pytanie, które dla autorów wielu tekstów w tym tomie jest fundamentalne: **Jakie narzędzia są potrzebne, by uczyć całe pokolenie na sprawy „szerszego świata”?** Nie odebrać przy tym naturalnej tożsamości temu, co lokalne, ale wzmocnić proces podmiotowego zakorzeniania się w tym świecie. I nie sprawić, by umknęły młodemu pokoleniu Polaków wyzwania, które nie tylko dla świata są kluczowe, ale w konsekwencji są istotne dla przyszłej jakości życia każdego z nich, każdego z nas.

To zupełnie nowa perspektywa spojrzenia na młodych i nowe do nich podejście. Dotychczas budowano zręby programów i politykę w stosunku do młodych tak, by odpowiedzieć na ich potrzeby i pozyskać ich. Przedstawiano propozycje, oferty, możliwości szans rozwoju – życiowego, zawodowego, cywilizacyjnego, choć raczej nie politycznego (na tej płaszczyźnie istnieje od lat blokada wymiany międzygeneracyjnej, może poza domeną samorządową). Jeżeli jednak w oczekiwaniach pokolenia młodych tak ważny jest wymiar tożsamościowy, może **rekomendacje dla programów i polityk nie muszą skupiać się jedynie na „dawaniu młodym czegoś”, ale dodatkowo na stworzeniu warunków, by to oni „dali coś z siebie” sobie i światu?** No właśnie, ale zapewnienie tych warunków jest kluczowe...

Młoda generacja, przy całej swojej różnorodności – jak każda i zawsze w historii – ma swoją potencjalną podmiotowość. **Młodzi mogą ten potencjał kształtować, zmieniać i otwierać się na nowe sprawy, na różne aktywności i przedsięwzięcia oraz na oddziaływanie znaczących sił i instytucji.**

Niezwykle istotne jest to, jakie są elity społeczne i polityczne, jakie jest dominujące przywództwo i jego wiarygodność, jakie wzorce mogą być więc rozpowszechniane najmocniej. Jakie lekcje daje młodym postępowanie dotychczasowych czy ujawniających się obecnie elit? Równie ważne jest to, jakie polityki publiczne (o wymiarze socjoekonomicznym oraz tożsamościowym) są lub mogą być twórczo adresowane do różnych grup młodego pokolenia w całej jego różnorodności. Jakie projekty i programy są wreszcie potrzebne, by nieść i rozwijać poczucie bezpieczeństwa,

stabilności i rozumienia świata oraz wspomagać potrzebę niwelowania nierówności i społecznej peryferyzacji wewnątrz społeczności?

Jak jeszcze można formować i edukować ludzi (w najlepszym sensie tych słów) w świecie tabloidyzacji przekazów informacyjnych, wielości źródeł, ale i fałszywek informacyjnych; w świecie przenikających się mediów (z dominacją internetu w różnych ofertach), w świecie popkultury zabudowującej masową wyobraźnię nowymi wzorcami, stylami funkcjonowania, celebrytami wymuszającymi zainteresowanie i naśladowictwo? Sposób edukowania młodej generacji jest dla niej czymś zasadniczym. W sensie praktycznym – w jakie konkretne umiejętności należy młodych wyposażać, a w sensie głębszym – jakie dać im kompetencje, przydatne do osvajania i rozumienia świata, do zarządzania zmianami? I wreszcie w sensie kulturowym – jakie postawy w nich budować tak, by rozwijały się postawy obywatelskie, rozumienie demokracji i wagi uczestnictwa w niej, akceptacja dla odmienności oraz otwartość społeczna, by nikogo nie dyskryminować?

Edukacja, media wraz z internetem, polityki oraz elity to cztery ważne obszary i czynniki zmian oraz ewentualnej integracji młodej polskiej generacji z prądami, które są kluczowe dla rozwoju i ocalenia świata, ale które równocześnie są potrzebne, by podjąć polskim wyzwaniom cywilizacyjnym.

Z przedstawionych w tym tomie diagnoz i opisów problemów, a także sugestii ich rozwiązywania wynika wiele konkretnych zadań. Skoro bowiem uznajemy, że podstawą demokracji jest żywa postawa obywatelska, otwarta na problemy, oparta na pełnej akceptacji zasady równości, to wydaje się oczywiste, iż wdrożenie w życie, w codzienność kulturową, obyczajową, publiczną perspektywy gender jest kluczowe. Wbrew stereotypom i uprzedzeniom koncepcja płci kulturowej, określenie w jej wymiarach ról społecznych, może radykalnie przyczynić się do osłabiania skali przemocy w społeczeństwie, agresji i dyskryminacji wobec odmienności i niezrozumienia. A tym w rzeczywistości jest tolerancja i dialog. Może też istotnie poprawić warunki do wzrostu świadomości wszystkich praw obywatelskich i możliwości upominania się o nie oraz ich wypełniania. Ale to wymaga negocjacji oraz wyjaśnień społecznych tego, czym naprawdę jest perspektywa gender i czym może być w przyszłości. **W dzisiejszym świecie nie można budować i rozwijać wolności bez równości, bez równości płci.**

Jedyną drogą są: wychowanie, formacyjny charakter wielu komunikatów, przekazywanych różnymi kanałami, wsparcie udzielane przez organizacje obywatelskie w podnoszeniu świadomości praw obywateli i praktykowaniu demokracji, edukacja w szkole, prowadzona przez dobrze przygotowanych i niezastraszonych nauczycieli; potraktowanie koncepcji obywatelstwa w sposób szerszy niż tylko poprzez definiowanie go jako udziału w wyborach; dostrzeżenie, że szczególnie dla ludzi młodych istotne są alternatywne formy obecności w sferze publicznej (internet, grona rówieśnicze) oraz działania, które ją umożliwiają.

Trzeba zatem przejrzeć podstawy programowe, podręczniki, przewodniki dla nauczycieli, podstawy teoretyczne i zweryfikować praktykę nauczania pod kątem kształcenia postaw obywatelskich, demokratycznych, równościowych. Czy szkoła uczy postaw i zachowań obywatelskich, uczy wypełniania roli obywatela? Czy rozwija umiejętności partycypacji obywatelskiej, czy raczej marginalizuje partycypacyjny charakter demokracji?

Jak szkoła mogłaby to robić?

Może poprzez wprowadzenie edukacji prodemokratycznej i obywatelskiej oraz prorównościowej (bez tematów tabu, z naukowym, a nie pseudonaukowym i zideologizowanym podejściem do spraw gender) jako odrębnego przedmiotu, prowadzonego przez zewnętrznych partnerów szkół lub w formie lekcji online, co będzie wspomagało nauczycieli w tych działaniach? Albo poprzez wzmocnienie samorządu uczniów lub poprzez realny wzrost znaczenia i funkcji rad szkół/rad rodziców z wymogiem kooperacji szkoły i nauczycieli, rodziców, uczniów i samorządowych liderów?

Ten programowy wysiłek szkoły koniecznie powinien być wsparty dużymi, krajowymi i regionalnymi kampaniami społecznymi w internecie, inspirowanymi przez samorządy, a prowadzonymi przez organizacje obywatelskie. Kampaniami obecnymi w mediach, w prawdziwie bezstronnych mediach publicznych, zobowiązanych do realizacji misji publicznej. Formowanie postaw demokratycznych jest przecież oczywistym obowiązkiem takich mediów. Ważne byłoby pozyskanie dla takich kampanii wiarygodnych liderów społecznych.

Niezbędna jest także wielka, powszechna lekcja internetu. Przystępując do jej przygotowania, trzeba w pełni zaakceptować mobilny wzorzec istnienia sieci, który kształtuje naszą codzienną mobilność oraz dynamikę nie tylko relacji z innymi, ale i z samym internetem – wszechobecnym medium. W dzisiejszych czasach, właśnie w odniesieniu do młodej generacji, w internecie i poprzez internet dokonuje się uczestnictwo w kulturze. Kultura popularna generuje rozrywkę, tworzy wielomilionową publiczność gier komputerowych i kreuje modele światów w nich obecnych. Oferuje dostęp do nowej twórczości (celebrytów internetu) oraz daje przestrzeń na własną twórczość i powszechne dzielenie się jej efektami. To spełnianie skądinąd zastanawiających marzeń o stawie i budowaniu jednostkowych biografii jako ważnych i znaczących (zwyczajni ludzie mogą być stawni!). Kultura popularna pozwala uczynić świat zrozumiałym. Tym samym staje się źródłem narracji tożsamościowych realizujących potrzebę przynależności do wspólnoty, a w wielu przypadkach identyfikowanej dzięki wyrazistym motywom patriotycznym.

Internet wspiera popkulturę, a jego przewaga polega na skali oddziaływania. To dlatego popkulturowe wzorce z sieci mają taki wpływ na zbiorową wyobraźnię, są spoiwem „plemion sieciowych”.

Jaka powinna być rola szkoły w tej wielkiej lekcji internetu?

Powinna ona kształtować umiejętności korzystania z internetu i używania go, ale i kompetencje w jego rozumieniu i szerszym stosowaniu. Nauka kodowania powinna być traktowana jako filozofia nowego świata i wprowadzona od początku procesu nauczania, obecna we wszystkich obszarach tematycznych, na wszystkich przedmiotach. Jednocześnie szkoła powinna wykorzystywać różnorodność źródeł edukacyjnych i nowych technik nauczania. Wymaga to nowej postawy i nowego systemu kształcenia nauczycieli, potrzebnych nie tylko w perspektywie nadchodzących najbliższych lat. Jest to konieczne do wypracowania takiego podejścia do rozumienia rewolucji technologicznej, które pozwoli nam bezpiecznie wejść w relacje ze

sztuczną inteligencją. Kluczem jest uczenie krytycznego myślenia, co wymaga radykalnej zmiany w systemie edukacji, choćby uznania, że głównym celem egzaminowania ucznia nie jest selekcja, ale diagnoza. Tylko wówczas narzędzia krytycznego myślenia nie będą przeszkodą w uzyskaniu dobrego wyniku egzaminu.

Szkola w Polsce jest odizolowaną wyspą braków cyfrowych we współczesnym mobilnym świecie. Nie dość, że nie uczy postaw, nie daje kompetencji i kwalifikacji, to jest wręcz archaiczna, jeśli idzie o wyposażenie techniczne i infrastrukturę. Władze publiczne sprawujące nadzór nad polskim szkolnictwem i systemem edukacyjnym skupiają się na wsparciu rozwoju infrastruktury dostępu do sieci o parametrach, które za pięć lat okażą się kompletnie niewystarczające. Przyszła, naprawdę cyfrowa szkoła, aby sprostać oczekiwaniom i nowym zadaniom, musi mieć dostęp do infrastruktury 5G. Po to, by dostęp do sieci o szybkości 750 Mb/s – 1 Gb/s dał szansę na pełne, równoczesne uczestnictwo w sieci wszystkim (na przykład 25 klasom po 20 uczniów każda). I to w taki sposób, by dane oraz informacje docierały w milisekundach.

Świata nowych mediów młodzi nie poznają w szkole, dlatego niezbędne jest pełne wprowadzenie przedmiotu edukacja medialna do programu, choćby w formie lekcji online. Ale i same media nie pokazują go. Nie robią tego również rodzice, którzy coraz częściej i coraz wcześniej zostawiają dzieci sam na sam z mobilnymi urządzeniami i właściwie nieograniczonym dostępem do wszelkiego rodzaju treści. Nie mają znikąd wskazówek, jak postępować z dziećmi, wprowadzając je krok po kroku w świat internetu, oferujący zarówno szanse, jak i zagrożenia. A skoro młodzi są niezwykle aktywni w mobilnym świecie (najmłodszy: w wieku 11–18 lat w 98%), to wpływ internetu na nich musi być olbrzymi. Globalna sieć rozsiewająca zło i zagrożenia, fake newsy i mowę nienawiści dociera do prawie 70% młodych użytkowników!

Czy młodzi mają narzędzia, by szukać prawdy, a nie – żyć fałszem i stereotypem, co przecież kształtuje ich sposób rozumienia świata? Czy dysponują wiedzą i umiejętnościami, by dawać sobie radę z przejawami nienawiści? A to ważne, by umieć oddzielać rzeczywistość emocji i kontroli nad nimi od tej rzeczywistości, w której mowa nienawiści jest świadomie używanym narzędziem walki (choćby po to, by cementować własną wspólnotę przeciwko innym). Czy administratorzy platform prowadzą na szerszą skalę taką formacyjną pracę? Lista takich pytań powinna stać się listą zobowiązań i działań – zarówno dla podmiotów obywatelskich, edukatorów i szkoły oraz biznesu, jak i dla instytucji oraz projektów publicznych.

Skoro ważnym elementem polskiej przyszłości jest dobre ulokowanie Polski w perspektywach rozwojowych Unii Europejskiej, kluczowe staje się to, czy możemy uczynić Unię – lepiej powiedzieć: Europę – silnym punktem odniesienia dla praktycznych, gospodarczych, ale i tożsamościowych potrzeb młodej generacji?

Jak powinniśmy uczyć Europy, wiedzy o Unii i świadomości bycia europejskim obywatelem?

Czy jesteśmy w stanie osłabić siłę przekazu i przekonań eurosceptyków oraz obojętność zdystansowanych? Nie wystarczy tylko pokazywać racje i argumenty za członkostwem w Unii. Oczywiście, jest to konieczne w mediach i edukacji szkolnej. Może warto powołać przedmiot o zakresie tematycznym „bycie Europejczykiem”, propagować Unię przez liderów opinii publicznej, także sieciowych celebrytów, na różnych

warsztatach i lekcjach online. Wówczas można odrzucać, podważać rosnące znaczenie kłamstw i fałszywych informacji na temat Wspólnoty Europejskiej. Bo Unia to przecież nie nakaz przyjmowania migrantów! Dramatyczną historię fali uchodźców z 2015 roku trzeba opowiedzieć na nowo, pokazując fakty, a nie emocjonalne, wykreowane sztucznie stereotypy. Bo Unia to w przypadku Polski na pewno nie wyższe koszty własne niż korzyści. Bo Unia to nie dominacja Brukseli, ponieważ nie ma rozwiązania, które nie powstałoby z udziałem państw członkowskich, i nie ma też takiej przewagi Niemiec i Francji, by mówić o groźbie utraty suwerenności. Poważne podejście do tych spraw musi doprowadzić do powstania alternatywnej narracji wobec negatywnego, czarnego obrazu Unii Europejskiej w masowej wyobraźni (zwłaszcza w internecie). To wymaga oparcia przekazu na emocjach, na świadomości groźby (co moglibyśmy stracić?) oraz na przesłankach pozytywnych, dobrych przykładach, afirmacji tego, co daje nam bycie razem we Wspólnocie Europejskiej.

Jak zbudować większe bezpieczeństwo startu zawodowego młodych?

Skoro czynnikiem uzupełniającym, który określa poczucie bezpieczeństwa młodych lub jego brak, są wyzwania dotyczące startu życiowego i zawodowego, to wydaje się oczywiste, że potrzebujemy rzetelnego przeglądu narzędzi wspierających pozycję zawodową młodych i ich satysfakcję ekonomiczną. Swoiste samowykluczenie z rynku pracy (zjawisko NEET – nieuczący się i niepracujący w wieku 25–29 lat) może nie jest w Polsce największe, ale jednak ok. 10% mężczyzn i prawie 20% kobiet wybiera taką postawę. Nierówności w edukacji (czyli za słabo rozwinięte mechanizmy wyrównywania szans edukacyjnych, co dodatkowo pogorszyła likwidacja gimnazjów) przenoszą się na pozycje na rynku pracy, generując niebezpieczeństwa powstania dualizmu na rynku pracy (najprościej mówiąc: podziału na lepszych i gorszych w skali zupełnie niemożliwej do uzasadnienia zwyczajną konkurencyjnością).

Nierówności, jakie dotyczą dzieci i młodzież, mają olbrzymi wpływ nie tylko na ekonomiczny wymiar ich przyszłego życia – organizują przecież żywą strukturę przestrzeni i społeczeństwa. Istnieją enklawy biedy i potencjalnego zła oraz miraż rajów bogactwa i rzekomego dobra. Te enklawy są jak bolesne linie, dzielące nasze miasta oraz regiony jeszcze dzisiaj – w końcu drugiej dekady XXI wieku! Dlatego trzeba szukać sposobów i wrażliwych polityk społecznych – miejscowo, na lokalnej scenie publicznej – tak by skutecznie przeciwdziałać utrwalaniu się schematów nierówności. I pamiętać, że podejmowane próby i działania integracyjne nie są obciążeniem wydatków publicznych, ale są inwestycją w ludzi i w lepsze relacje społeczne.

Czy nadmiar niestabilnego, prekarnego zatrudnienia (zjawiska widocznego w całej Europie, w Polsce nierosnącego od kilku lat) można czymś równoważyć? Czy niepewne, niestabilne pod wieloma względami zatrudnienie można kompensować polityką 500+, która skądinąd w obecnej postaci definitywnie zniechęca do bycia aktywnym zawodowo i pozbawia wsparcia rodziców mających pierwsze dziecko? Te rozwiązania trzeba zmienić i dopasować do realnych potrzeb i problemów. Ponadto czy dobra sytuacja na rynku pracy nie powinna stać się okazją do wprowadzenia większej liczby instrumentów zachęcających do stabilizacji rozwoju kariery zawodowej? Może jest potrzebny program skupiony na wsparciu płac – zaadresowany do

osób mających wynagrodzenie bliskie minimalnego? Wsparcie dochodu o 500 zł dla osoby o płacy minimalnej, regresywne (ale stosowane aż do pułapu średniego wynagrodzenia), może radykalnie poprawić poczucie samodzielności materialnej młodych. Ponadto jeśli byłoby to finansowane ze środków publicznych, nie obciążałoby pracodawców, którzy mogliby skupić się na zwiększeniu skali zatrudnienia długoterminowego, zmniejszając poczucie niepewności młodych pracowników.

Jak migracje mogą stać się czynnikiem stabilizującym polski rynek pracy?

Czy zgromadzone przez Polaków olbrzymie doświadczenie migracji po 2004 roku (przy pamiętaniu o wszystkich niejednoznacznościach interpretacyjnych efektu jej oddziaływania, ale też ze świadomością pozytywów: obudzenia mobilności, wzrostu wartości wykształcenia, większej otwartości na świat, rozładowania napięć w zatrudnieniu) nie powinno być podstawą do odnowienia polskiej polityki rynku pracy? I to szczególnie w sytuacji, kiedy staliśmy się krajem przyjmującym migrantów z zewnątrz (Ukraina), co wymaga polityki migracyjnej z prawdziwego zdarzenia. Nie tylko czynniki i procedury ułatwiające przyjazd i dostęp do pracy są ważne, równie ważna jest polityka integracji, ściśle połączona z polityką migracji. Integracja jest kluczem, bo poprawi jakość zasobów ludzkich (ukraińskich) na rynku pracy, wzmocni pozytywne relacje społeczne i ostabi wzrost niechęci, która długofalowo mogłaby być niszczycielska dla ekonomicznych i kulturalnych stosunków polsko-ukraińskich. Ten klucz będzie w dużej mierze wspierać długofalowy charakter przyszłej równowagi demograficznej Polski.

Czy jest szansa na prawdziwą, uspołecznioną reformę edukacji?

Skoro świat i Polska zbliżają się w stronę nowych wyzwań edukacyjnych, będących pochodną przelotu cywilizacyjno-technologicznego (elementem tego przelotu jest też zagrożenie klimatyczne, niebezpieczeństwo pełnej destrukcji środowiska, w jakim żyjemy), to zmiany w systemie edukacji muszą mieć szeroki, nie doraźny charakter. Wydaje się, że najważniejsze jest przygotowanie głębokiej debaty o przyszłości edukacji, z udziałem wszystkich partnerów, z dobrze postawionymi problemami do rozwiązania i wystarczającym czasem na wszystkie potrzebne konsultacje. Debata ta musi wykraczać poza cykl i charakter sporu *stricte* politycznego. Chodzi bowiem o to, by nastawione na prawdziwe wyzwania przyszłości reformy edukacji przeprowadzić tak, by uniknąć błędów popełnianych w przeszłości: braku akceptacji w różnych grupach interesariuszy, braku czasu na pilotażowe rozwiązania pozwalające zweryfikować wiele pomysłów, braku wiedzy o reformie najbardziej zainteresowanych – dzieci i rodziców, braku włączenia w proces reform nauczycieli i przygotowanie ich do zmian.

Planowana reforma od początku musi być wiarygodna, właśnie poprzez jej uspołecznienie. Wtedy zresztą łatwiej będzie zrozumieć, że debata o przyszłości edukacji nie jest tylko dyskusją o koncepcji szkoły, ale o działaniach edukacyjnych (koniecznych w przyszłości i obecnie) w całym otoczeniu systemu edukacyjnego. Dla przyszłych kompetencji uczniów i nauczycieli istotne będzie korzystanie zarówno

z tradycyjnych, jak i nowych źródeł edukacyjnych. Ważne też będzie uświadomienie, że szkoła pełni też – obok edukacyjnych – istotne funkcje społeczne: pomaga budować kapitał społeczny, rozwija kapitał kulturowy dzieci (nawet, gdy wychodzą z domu rodzinnego z dużymi deficytami), sprzyja socjalizacji i wyrównywaniu szans. A ponadto **podstawą przyszłych zmian musi być rozwiązanie w Polsce dwóch ważnych obecnie kwestii. Pierwsza to integracja kształcenia dzieci sześciolletnich z edukacją szkolną. Druga to zwiększenie autonomii samorządów i szkół w kwestii organizacji kształcenia w klasach 1–8.**

Fundamentalną sprawą w debacie i planowanej reformie musi być opracowanie całkowicie nowej koncepcji edukacji, zorientowanej na podjęcie wyzwań związanych z rewolucją technologiczną w zupełnie nowej skali (robotyzacja i nowe relacje człowieka ze sztuczną inteligencją), podnoszącej kwestie wielokulturowości w otaczającym świecie, uczącej zdolności do samokształcenia i dającej uczniom, czyli przyszłym obywatelom, narzędzia do samorozwoju w szerokim wymiarze. W tej koncepcji szkoła musi być katalizatorem uczenia się, uruchamiającym różne formy i źródła edukacji. Uczeń takiej szkoły musi być traktowany podmiotowo, a celem jego oceniania powinna być szeroka diagnoza predyspozycji i potencjału, pozwalająca na zarządzanie swoją wiedzą i rozwojem, a nie tylko selekcja i praktyczna przydatność na przykład na rynku pracy.

Kluczowa jednak jest przebudowa systemu doboru kadr do zawodu nauczyciela. Jakość kształcenia nauczycieli, dobre systemy ich motywacji i awansu, przejrzyste standardy pracy, gwarancja autonomii i podmiotowości nauczyciela powinny być zasadą naczelną działania szkoły. W efekcie trzeba przedstawić publicznie program atrakcyjności zawodu nauczyciela.

Czy stare i nowe elity mogą odegrać jakąś rolę w procesie budowania podmiotowości młodego pokolenia w Polsce?

Skoro, jak zawsze w historii, wielkie znaczenie dla procesu zmian mają elity, to wypada zadać pytanie o to, jak rysuje się rola elit (jakich elit i grup przywódczych?) wobec młodej generacji i jej plemion. Ale też jakie elity młodych wyłaniają się w rodzącej się strukturze społecznej różnych wspólnot? Jesteśmy w swoistej międzyepoce. Stare elity nie mają już swojej siły oddziaływania. I chociaż żyje realnie mit inteligencji, chociaż funkcjonuje tradycyjny (w trochę zmienionym sensie, ale pielęgnowany nadal) model elit intelektualnych i inteligenckich, widoczny w środowiskach uniwersyteckich czy różnych formach think tanków z ich niebywale mocną pozycją opiniotwórczą zarówno wobec kręgów lewicowych, jak i konserwatywnych, to dostrzec można o wiele słabszy niż dawniej ich wpływ na społeczeństwo.

Świat współczesny jest dynamicznie rozproszony. Centra kształtowania opinii są zmienne, tak jak zmienni są sieciowi liderzy opinii. Miejsce dawnych autorytetów (o stabilnej, ugruntowanej pozycji) zajmują mobilni celebryci (o pozycji zmiennej). Nie ma stabilności wizji świata, wszystko można podważyć! Dezinformacja obejmuje nie tylko rzeczywistość informacyjną, ale i naukę, historię, także wartości moralne. Paradoksalnie, bardzo często to tradycjonalisci relatywizują charakter i treść różnych wartości w imię doraźnej korzyści w walce o „rząd dusz”. Elity oddziałują więc na małe kręgi społeczne. Wielkozasięgowi liderzy robią to na dużą skalę, ale w krótkim

czasie. Dodatkowo cechą świata postprawdy jest antyelitaryzm. Tożsamości różnych grup, także młodych w Polsce, sytuują się jako wrogie tradycyjnym elitom. Czy to wytwarza ramy dla powstawania nowych elit? Częściowo tak, ale nie jest to celem ich istnienia i działania. Podobnie jak celem kultury wysokiej w jej dzisiejszych przejawach nie jest promowanie docierania do prawdy, uczenie krytycznego myślenia czy upowszechnianie postawy otwartości na dialog także z tymi, którzy mają inne wizje świata.

Czy musi to oznaczać bezużyteczność elit? Także w odniesieniu do formowania postaw i wyborów różnych plemion młodego pokolenia? Czy jednak nie powinno się dążyć do stworzenia warunków dla rozwoju elit – w ich najlepszej tradycji i z ich najbardziej klarownym zadaniem: **nie tyle przewodzenia (bo ta funkcja już odeszła w niepamięć), ile raczej katalizowania, wyzwalania, pełnienia swoistej funkcji akuszerskiej w procesach rozpoznawania wspólnych społecznie problemów i szukania dla nich rozwiązań...**

Widać wyraźnie, jak bardzo zmieniły się uwarunkowania oraz samo funkcjonowanie i poszukiwanie wzorców w młodej generacji Polaków w stosunku do tego, co działo się w 2011 roku. Krótki czas, a skala przemian – olbrzymia. Ważne, by uchwycić skalę tych przeobrażeń. I konieczne, by wypracować polityki i działania, które wzmocnią proces wchodzenia w życie młodych na zasadach dla nich korzystnych (jakości ich życia, satysfakcjonującego samopoczucia ideowego oraz emocjonalnego i zbudowania własnej podmiotowości). Ale też na zasadach użytecznych dla rozwoju kraju, starającego się uczestniczyć aktywnie w ważnych i niezbędnych globalnie zmianach.

To oznacza, że kluczem do dzisiejszego podejścia do młodych musi być nastawienie na stworzenie takich warunków, by to pokolenie wzięło odpowiedzialność za siebie, Polskę i świat w swoje ręce. By „bunt młodych mas” stał się twórczą zmianą, twórczą destrukcją.

Michał Boni
styczeń 2019

